



Kotka na gorącym blaszanym dachu

tłumaczenie i reżyseria **Jacek Poniedziałek**, scenografia **Michał Korchowiec**, choreografia **Tomasz Bazan**, multimedia **Grzegorz Kaliszuk**,
inspicjent **Anita Wilczak** - Leszczyńska, sufler **Martyna Rezner**, obsada **Wojciech Lato**/goście, **Patryk Palusiński**/goście, **Jan Nosal**,
Beata Schimscheiner, **Iwona Sitkowska**, **Kajetan Wolniewicz**, **Mirosława Zak**/goście

Katarzyna Dudek – „**We wszystkich tych wielkich domach powoli i nieustępliwie płonie ogień ludzkiej rozpacz**” – tak Tennessee Williams opisuje miejsce akcji „**Szklanej menażerii**”, pierwszej sztuki, która przyniosła mu światowy rozgłos, potem powstaje „**Tramwaj zwany pożądaniem**”, a następnie „**Kotka na gorącym blaszanym dachu**”, a dom i „**powoli płonący ogień ludzkiej rozpacz**” wciąż jest obecny

Jacek Poniedziałek, reżyser spektaklu – To, co u Williamsa wydaje mi się najbardziej interesujące, to miejsce rodziny w jego „panoptikum”, która pomimo czułości z jaką odnosi się do postaci matek, ojców, żon i sióstr, wydaje się źródłem udręki, więzieniem a niekiedy wręcz piekłem. Skoro o czułości mowa – obdarza nią najczęściej postaci kobiet. Patrzy na świat i opisuje go z ich punktu widzenia. Zajmują go ich niespełnione pragnienia, ich fantazje, ekscytacje, lęki, starzenie się. I ciało, któremu poświęcają one tyle uwagi, które jest przedmiotem dumy, troski, obaw i frustracji. Ciało – to najważniejsze narzędzie, przy pomocy którego opisywał los. Dramat ciała umierającego mężczyzny, dramat ciała starzejącej się kobiety, dramat ciała odrzuconej żony czy kochanki. Dramat ciała matki – przekwitającej kobiety, której mąż publicznie depreczuje i unieważnia trzydziści lat ich wspólnego życia. Dramat ciała byłego i wciąż młodego sportowca, który histerycznie wypiera homoseksualne myśli i usiłuje zakłamać swą enigmatyczną zażyłość z zakochanym w nim przyjacielem. Brick z „Kotki...”, bo o nim mowa, jest właściwie klasycznym przykładem homofoba, który przesiąknął atmosferą męskiej szatni, i dla którego ten sportowy „maskulinistyczny” świat jest jedynym punktem odniesienia. Właśnie ciało w naszych czasach jest tematem stricte politycznym. Na wszystko to, co dzieje się w Polsce, na to gwałtowne zderzenie dwóch cywilizacji można też spojrzeć jak na konflikt domagającego się wolności ciała z kagańcem czy smyczą fundamentalistycznie pojętej religijności, w której imieniu występuje coraz bardziej restrykcyjne prawo.

K.D. – **To jest też opowieść o tym, jak żyjąc w orbicie oczekiwań innych, można kompletnie stracić własne życie? O zafalszowywaniu siebie, które lokuje się gdzieś w nas bardzo głęboko**

J.P. – Kluczowym słowem, jakiego często używają bohaterowie jest mendacity – zakłamanie. Zakłamanie – które nie jest tylko zwykłą hipokryzją czy prostym kłamstwem. To bardzo złożona, wielopiętrowa i wielowątkowa pajęczyna utkana z pozorów, iluzji, udania, niedomówień, zaniechań, odwróconych oczu, podejrzliwych spojrzeń, ukradkowego przełykania śliny, dojutrkowania, niewypowiedzianych słów i wielu, wielu uników. Sporo jest takich domów, takich rodzin. A funkcjonują tak dlatego, że żyjący w nich ludzie boją się prawdy, deziluzji, nieznannej przyszłości i zmiany. Żyją w strachu przed nieznanym. To bardzo ludzkie i zrozumiałe. Ale i zabójcze. Bo prawda nie pozwoli o sobie zapomnieć.

K.D. – **Jaki stosunek ma Williams do swoich bohaterów? Czułość to dobre słowo?**

J.P. – Czułość, miłość i zrozumienie, empatia. Jego postaci nigdy nie są jednoznaczne. Duży Tata jest tego najlepszym przykładem. Posiada niektóre cechy ojca autora – wulgarnego i chamskiego, bezwzględnego despoty bardzo brutalnie postępującego z kobietami, ale pod tą skorupą skrywającego duszę niepewnego, kruchego wrażliwca, który najlepiej czuje się sam, gdy nikt na niego nie patrzy.

K.D. – **Postaci Bricka z „Kotki...” i Toma ze „Szklanej menażerii” były inspirowane osobą samego Williamsa...**

J.P. – W pewnym sensie tak, ale na przykład nigdy wprost (w „Szklanej menażerii” czy „Kotce”) nie eksponował ich homoseksualności. W jego imieniu przemawiały przede wszystkim kobiety. Widział siebie w Blanche z „Tramwaju zwanego pożądaniem”, w Alexandrze Del Lago ze „Śłodkiego ptaka młodości” w Margaret z „Kotki na gorącym blaszanym dachu”. W jego dramatach są oczywiście obecni młodzi mężczyźni z rozchwianą seksualnością, niejednoznaczni, ale to postaci kobiet są jego prawdziwym żywiołem. One są najbarwniejsze, mówią najciekawszym językiem. Ich dramat jest najbardziej bolesny, one najbardziej wzruszają. Williams właśnie z nimi sympatyzuje, kocha je, a jeśli do którejś nie czuje miłości, to przynajmniej współczucie.

K.D. – **Dramaty Williamsa powstały w innym kontekście kulturowym. Staracie się to w jakiś sposób przepisać?**

J.P. – Nie ma takiej potrzeby. To uniwersalny utwór, może dziać się wszędzie i zawsze. Jak tragedia grecka. Aczkolwiek usunęliśmy nadmiar nazw geograficznych, itp. Myślę, że tu w tych nowohuckich blokach wokół nas można znaleźć niejedną kobietę podobną do Fedry, Medei czy Dużej Mamy z „Kotki...”. Na pewno mieszka tu niejeden Brick i niejeden Duży Tata z tej sztuki. W ostatnich latach w Polsce Williams nabrał ogromnej aktualności. Obnaża hipokryzję i fałsz, obyczajowe kołtuństwo, filisterstwo i oportunistyczny strach przed wszechwładnym kościołem. Był człowiekiem bardzo wierzącym, ale szydził z dwulicowości i interesowności księży i pastorów. Gardził kłamstwem i świętoszkowatością.

K.D. – **„Kotka na gorącym blaszanym dachu” nigdy wcześniej nie była grana w żadnym z krakowskich teatrów. To taka krakowska prapremiera**

J.P. – To koniecznie musimy zaprosić Williamsa...)



Patryk Palusiński, Wojciech Lato, Jacek Poniedziałek, Iwona Sitkowska, Beata Schimscheiner, Kajetan Wolniewicz, Mirosława Żak, Jan Nosal

„Kiedy byłem młody – wspominał – nigdy nie szukałem kobiety, postaci. Sama do mnie przychodziła. Musiała się wygadać, natargować, gwałtownie, gorączkowo. Słuchałem i utożsamiałem się z nią, stając się jej gorliwym obrońcą i świadkiem. A teraz nie znajduję świadka dla siebie ani nie potrafię być niczym świadkiem! Nie ma kobiety, która przemówi do mnie z mojej sceny. Wobec tego Tenn szukał tej kobiety gdzie indziej, wypatrywał mgły w kinach, na ekranie telewizyjnym, w czasopiśmie, w stosach fotografii. Nie udawało mu się jej znaleźć w literaturze. – Jestem absolutnym wzrokowcem – tłumaczył. – Muszę widzieć postać, ruch i zamiary kobiety, muszę ją mieć przed sobą. W domach, w pokojach hotelowych, na kwaterach, w klubach sportowych i u znajomych Tenn wyciągał maszynę do pisania lub blok papieru (który zwał „sędzią o bladym obliczu”, czekającym na jego świadectwo), zasiadał blisko przed telewizorem i czekał, aż przemówi do niego kobieta.”

James Grissom
„Szaleństwa Boga. Tennessee Williams i kobiety z mgły”

Dramaty Tennessee Williamsa wróciły triumfalnie na polskie sceny. Dziś jest on już autorem pierwszego wyboru, w czym spora zasługa Jacka Poniedziałka, który najważniejsze teksty amerykańskiego pisarza nie tylko świetnie przetłumaczył, ale też regularnie powraca do nich jako reżyser. Najwyraźniej tego właśnie było trzeba, by odrodzenie popularności Williamsa na naszym gruncie stało się faktem – opowiedzenia jego sztuk w stylu odpowiadającym naszym czasom.

Jacek Wakar
„Dramaty Tennessee Williamsa przeczytać trzeba. Są nie do podrobienia”
kultura.gazetaprawna.pl

W 1958 roku na motywach nagrodzonej Pulitzerem sztuki Tennessee Williamsa „Kotka na gorącym blaszanym dachu” Richard Brooks nakręcił film. Dzięki ciętym dialogom i znakomitym kreacjom aktorskim stał się on wielkim przebojem kasowym. Tytułową „Kotkę” zagrała Elizabeth Taylor, która za tę rolę otrzymała drugą w swojej karierze nominację do Oscara. Natomiast pierwszą nominację otrzymał Paul Newman za rolę targanego wewnętrznymi konfliktami Bricka. W sumie film był nominowany do Oscara w sześciu kategoriach i jest uważany za jedną z najlepszych adaptacji filmowych sztuki Williamsa.

